Tajemnica czarnej damy (patrz str. 5-ta)

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce. ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Poniedziałek 2 maja 1938 r.

Straszliwy terror w Hiszpanii

Wybitni przewódcy uciekają do Francji

PARYŻ. Wedle informacji prasowych w Hiszpanii republikańskiej w głównych centrach t. j. w Madrycie, Walencji i Barcelonie **wzmógł się bardzo terror** polityczny wywołany grozą sytuacji wojskowej.

Szczególną ostrością w represjach odznaczać się ma gubernator cywilny Madrytu Ossoria z polecenia którego dokonano licznych aresztowań.

Z Barcelony donoszą o **rozstrzelaniu płk. Garcia,** któremu rząd barceloński polecił obronę odcinka na wzgórzu Do Bonaigua w Pirenejach i który pod naporem wojsk narodowych schronił się do Francji, skąd powrócił do Barcelony.

Według pogłosek **aresztowany został również w Barcelonie** płk. Guarner, któremu polecono obronę przełęczy d'Aran i który ostatnio przekroczył również granicę francuską.

Coraz częściej poza tym mają miejsce wypadki chronienia się wybitnych działaczy Republiki Hiszpańskiej na terytorium francuskie.

Jeden z przewódców hiszpańskiej partii socjalistycznej i były minister Obrony Narodowej Prieto przybył do Perpingan **z całą swą rodziną, skąd następnie udał się do Paryża.**

Prieto odmówił wszelkich wyjaśnień.

Nad granicą hiszpańską w Pirenejach władze francuskie oczekują z godziny na godzinę **przekroczenia granicy francuskiej przez część dywizji czerwonej Hiszpanii,** która w liczbie 6 tys. ludzi jest całkowicie otoczona przez oddziały narodowe między przełęczą D'Aran a szczytem de Vanasque.

Czerwona dywizja, której **brak jest całkowicie amunicji i żywności goni resztkami sił,** to też spodziewają się, iż albo się podda, albo będzie usiłowała przekroczyć granicę francuską.

Dowódca armii narodowej gen. Solchag, operujący na tym odcinku przyjął taktykę wyczekującą, **nie chcąc masakrować otoczonej dywizji i pragnie swą taktyką zmusić czerwonych do poddania się.**

ŻĄDAMY KOLONIJ!

Król Jerzy VI-ty na dramatycznym meczu

LONDYN. Król Jerzy VI i 100.000 widzów emocjonowało się w sobotę na stadionie Wembley na meczu o puchar Angli. Mecz miał przebieg dramatyczny. Dokładne sprawozdanie podajemy w dodatku sportowym na str. 7-ej.

Szwajcaria żąda neutralności

bo nie chce wojny z sąsiadami

BERN. Rząd szwajcarski przesłał do sekretariatu Ligi Narodów memoriał w sprawie neutralności Szwajcarii.

Memoriał zwraca uwagę, że od chwili przystąpienia Szwajcarii do Ligi Narodów **sytuacja** uległa głębokim zmianom.

Pakt Ligi nie znalazł zastosowania w niektórych nadzwyczaj doniosłych wypadkach, **wyścig zbrojeń przybrał olbrzymie rozmiary,** zaś szereg mocarstw, m. in. obaj sąsiedzi Szwajcarii, wystąpili z Ligi Narodów, która miast stać się uniwersalną, jeszsze bardziej osłabła.

Wobec takiej wyjątkowej sytuacji **Szwajcaria zostaje zmuszona do zrewidowania swego stanowiska, aby nie być zmuszoną** do dotrzymania zobowiązań ligowych, wysoce dla niej niebezpiecznych, jako to stosowanie sankcji gospodarczych przeciwko innym państwom, co naraziłoby Szwajcarię **na kroki wojenne ze strony danego państwa.**

W konsekwencji, **zachowując całkowitą gotowość** popierania Ligi Narodów **we wszystkich sprawach, nie narażających na szwank jej stanowiska, jako państwa neutralnego, Szwajcaria domaga się, aby jej integralna neutralność została uznana przez Ligę Narodów i aby została uzgodniona z postanowieniami paktu Ligi.**

Anglia nie chce dać pożyczki

jednak gotowa jest finansować zapasy wojenne

LONDYN. Mimo zacieśnienia współpracy wojskowej brytyjsko-francuskiej ministrowie francuscy, którzy odbywali w Londynie rokowania z premierem Chamberlainem i lordem Halifaxem, **doznali pewnego rozczarowania o ile chodzi o gotowość rządu brytyjskiego udzielenia Francji pożyczki.**

W czasie dwudniowego pobytu w Londynie minister Spraw Zagranicznych Bonnet, występując do pewnego stopnia jako były minister finansów w roli rzecznika obecnego ministra Finansów Marchandeaux, sondował opinię kanclerza Skarbu sir Simona i gubernatora Banku Anglii Montagu Normana, czy istnieją szanse uzyskania przez Francję większej pożyczki emitowanej na rynku angielskim.

Rząd brytyjski wyraził rzekomo gotowość udzielenia Francji pożyczki jedynie na tych samych warunkach co poprzednio to znaczy pod stosowny **zastaw. Emitowanie pożyczki na rynku londyńskim uznano rzekomo za rzecz nieaktualną.**

Powyższe stanowisko miarodajnych rzeczników skarbu brytyjskiego nie dotyczy omawianych między ministrami brytyjskimi, a francuskimi planów ewentualnego finansowania przez W. Brytanię zakupów podjętych przez Francję w państwach basenu naddunajskiego celem stworzenia we Francji zapasów pszenicy, nafty, benzyny i smarów.

Te plany wchodziłyby w ramy specjalnych zarządzeń koniecznych do wykonania brytyjsko-francuskiego programu obrony.

1 Maja w Warszawie

minął naogół spokojnie

Niedzielny obchód pierwszomajowy w Warszawie, zwyczajem dorocznym, rozpoczął się już w rannych godzinach. Na miejscach, wyznaczonych zbiórek już od świtu gromadzili się robotnicy pod swymi sztandarami.

Pogoda rankiem dopisała, a około południa słońce silnie dopiekało.

W śródmieściu ruch niedzielny, jak zwykle duży. Tramwaje w myśl zarządzeń, nie wyruszyły na miasto. Zwiększył się przez to ruch aut i dorożek.

Po ulicach krążyły liczne patrole policyjne, pilnie bacząc na wszelkie przejawy zakłócenia porządku publicznego.

Pierwszy meldunek o zlikwidowaniu incydentu nadszedł z Al. Jerozolimskich. Do idącego pochodu PPS. CKW. usiłowała dostać się grupa „Falangi". Natychmiast jednak interweniowała policja i porządek został przywrócony.

W dzielnicy żydowskiej pochód Poalej Sjonu został zakłócony przez rzucenie dwóch petard. Sprawców nie zdołano zatrzymać. Lekkie rany odniosły dwie osoby. I tym razem dzięki energicznej akcji policji, nie doszło do żadnych zajść.

Trasa pochodu Poalej Sjonu została znacznie skrócona i manifestanci rozeszli się spokojnie.

Niespodziewanie około godziny 1-ej pp. lunął huraganowy deszcz, a po chwili znów spadł grad. Trwało to około pół godziny.

Wreszcie ukazało się słońce. Pochody ruszyły w drogę. Nad głowami maniefstantów unosił sie las sztandarów.

W godzinach poobiednich odbyły się liczne akademie.

Lieczebność pochodów była następująca:

PPS. CKW. 9.000 osób, PPS Frakcja 5.000, Bund 3.000, Poalej Sjon Prawica i Lewica 3.000, ZZZ. 600, NPS. 300.

Nalot bombowców na Barcelonę

Na ulicach padło 24 zabitych i 40 rannych

BARCELONA. Samoloty gen. Franco bombardowały wczoraj o godz. 8,50 przedmieścia Barcelony.

Ofiarą bombardowania padło 24 zabitych i około 40 rannych.

Drugi nalot nastąpił o g. 11.40 Rządowe samoloty myśliwskie i artyleria przeciwlotnicza udaremniły bombardowanie **miasta** jednak samoloty **gen. Franco zrzuciły kilka bomb na miejscowości okoliczne, gdzie padło około 15 zabitych i 20 rannych.**

Ziemia drży w Anatolii

Ludność obozuje pod namiotami

STAMBUŁ. Silne wstrząsy podziemne dają się w dalszym ciągu odczuwać i to nawet w tych okręgach Anatolii, które dotychczas szczęśliwie uniknęły klęski.

Wstrząsy podziemne wywołały panikę w okręgu Adana i okolicy. Według sprawozdania złożonego przez ministra spr. wewn. w parlamencie, straty spowodowane przez trzęsienie ziemi w ostatnich dniach w okręgu najsilniej dotkniętym klęską, wynoszą: 6700 domów — 4000 uległo całkowitemu zniszczeniu.

W bliższej okolicy od Spicentrum 6000 domów jest poważnie uszkodzonych.

Pracownicy zatrudnieni w przedsiebiorstwach publicznych i prywatnych zaofiarowali 2 procent od swych wynagrodzeń miesięcznych na rzecz pomocy dla ofiar katastrofy.

W okręgach nawiedzonych trzęsieniem ziemi utrzymuje się bardzo zła pogoda, stwarzając niebezpieczeństwo epidemii wśród ludności, obozującej pod namiotami, dostarczonymi przez Czerwony Krzyż.

Szybka pomoc ludności jest tym bardziej konieczna, że okręgi, w których miało miejsce trzęsienie ziemi, zamieszkane były przez ludność wyjątkowo uboga.

Pierwsi dziennikarze w mundurach

towarzyszyć będą Hitlerowi do Rzymu

BERLIN. Dziennikarze towarzyszący kanclerzowi Hitlerowi w jego podróży do Rzymu ukażą się po raz pierwszy w specjalnie dla nich stworzonych mundurach.

Mundur ten, podobny do munduru lotniczego, jest koloru szaro-niebieskiego. na piersi widnieć będzie odznaka w **kształcie** tarczy z literami RKK (Reichskulturkammer), na czapce umieszczona będzie odznaka **partyjna.**

W ciągu dnia dziennikarze obowiązani będą nosić długie buty, zaś wieczorem obowiązywać będą długie spodnie.

Kalendarz dnia

2 MAJ

PONIEDZIAŁEK

Zygmunta kr. m., Anastazego.
Słowiański: Witomira.
Słońca wsch. 4,5, zach. 19,2.
Księżyca wsch. 5,28, zach. 22,1.

1068. Bolesław Śmiały wkracza do Kijowa.
1848. Potyczka pod Wrześnią, koniec powstania.
1915. Wielka klęska Rosjan pod Gorlicami.

Ciekawe wiadomości:

W Afryce francuskiej jest około 1.500 Polaków.

Rady praktyczne:

Bieliznę przyżółconą żelazkiem, gdy włókna nie są naruszone, potrzeć wodą z boraksem i zaraz to miejsce wyprasować do suchości.

Tłumaczenie snów

NIESZCZĘŚLIWA 44 Z WARSZAWY. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Spełni się życzenie. Otrzyma Pani pieniądze. Numeru sny Pani nie wskazują.

P. NATALA ZE ZŁOTEJ. Pozna Pani Andrzeja.

P. LILKA P. Otrzyma Pani upominek.

PĄCZEK. Przykrość nieoczekiwana będzie.

ZAKOCHANA C. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani.

P. LUSIA K. Blondynka jest Pani życzliwa. Rozrywka czeka Panią. Los się do Pani uśmiechnie. Spełnią się marzenia.

CZARNA RÓŻA P. Mąż nie zdradza Pani. List nadejdzie lub papier urzędowy. Otrzyma Pani pieniądze. — Odwiedzi Panią miła osoba.

P. OLA KASZTELANKA. Będzie radość nieoczekiwana. Wydatek.

P. TAMARA. Będzie wycieczka niedaleka. Rozmowa z bliską osobą. — Smutek chwilowy.

Wymiana sensacyjnych depesz

między znakomitą powieściopisarką Marią Rodziewiczówną, a szefem O. Ż. N., gen. Skwarczyńskim

W sobotę odbyło się w Warszawie posiedzenie koła parlamentarnego O. Z. N., na którym byli obecni: p. gen. S. Skwarczyński i sen. Dąbrowski.

Przed rozpoczęciem obrad zabrał głos pos. Dudziński, który odczytał deklarację ustępujących członków.

W czasie dalszych obrad wykluczono z posiedzenia sen. L. Kozłowskiego, który w przemówieniu swym wystąpił z szeregiem zarzutów.

Gen. Skwarczyński w dłuższym przemówieniu podkreślił, iż O.Z.N. stoi niewzruszenie na stanowisku dekelaracji lutowej. Zebrani uchwalili z kolei wysłanie depesz do P. Marsz. Piłsudskiej i P. Prezydenta R.P.

Poza tym w dniu wczorajszym Rada Naczelna O. Z. N. dokonała wyboru komisji-matki, która opracowała listę osób, mających wejść do Rady drogą kooptacji.

⁂

Na ręce szefa O. Z. N., gen. St. Skwarczyńskiego, p. Maria Rodziewiczówna nadesłała pismo następującej treści:

Wielmożny Panie Generale!

Przypominając warunki, które postawiłam, zapisując się na członka O. Z. N., a mianowicie: 1) praca w zasadach katolickich i narodowych, 2) kompletna bezpartyjność, 3) służba bezinteresowna i ofiarna dla Ojczyzny, 4) poczucie honoru, wymagane od każdego i wszystkich, 5) lojalność wobec obowiązków potrzeb kraju — z żalem widzę, ze składu Rady Naczelnej O. Z. N. oraz ostatnich wypadków, że warunki te nie są spełnione i wobec tego proszę o skreślenie mnie z listy członków Rady Naczelnej O. Z. N.

(—) Maria Rodziewicz.

Na pismo to, szef O. Z. N. wystosował do p. M. Rodziewiczówny odpowiedź następującą:

Wielmożna Pani!

Z przykrością przyjmuję do wiadomości rezygnację Pani z Rady Naczelnej O. Z. N.

Zmuszony jestem stwierdzić, że motywy przytoczone przez Panią są dla mnie zrozumiałe. Nie widzę bowiem żadnej sprzeczności między składem Rady Naczelnej O. Z. N. a wymienionymi przez Panią 5 zasadami, którym i ja na równi z Panią hołduję. Nie widzę również, by tępienie przeze mnie warcholstwa w czymkolwiek zasady te naruszało.

Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że rozwój prac O. Z. N. skłoni Panią w przyszłości do zmiany zajętego stanowiska.

Z głębokim poważaniem

(—) Stanisław Skwarczyński,
gen. bryg.

Nagrody za morderstwa?

Tajemnice organizacji ruchu terrorystycznego w Palestynie

Palestyński korespondent szwajcarskiej gazety „Basler Nachrichten" podaje ciekawe dane o zakulisowych wpływach wywieranych na terrorystów arabskich. W kawiarniach arabskich w Gazie, Jaffie i Dżeninie wszystkie rozmowy obracają się wokół osoby „Niemca". Nikt go nie zna, nikt nie wie kim on jest i skąd pochodzi, mimo to wokół niego powstała legenda, malująca boheterskie życie i śmierć tego tajemniczego cudzoziemca.

Dziennikarzowi szwajcarskiemu udało się zebrać nieco danych o tym „Niemcu". Podczas wojny światowej walczył on na froncie palestyńskim przeciwko Anglikom, a po wojnie mieszkał w Bagdadzie i Damaszku, gdzie nauczył się arabskiego i nawiązał kontakt z wybitnymi osobistościami arabskimi. Gdy w Palestynie rozpoczęły się rozruchy, przybył tam i brał udział w wojnie partyzanckiej. Wkrótce zajął wybitne stanowisko, został bowiem mianowany „szefem sztabu" wśród arabskich band terrorystycznych przy dowódcy terrorystów, szeiku Attyji.

Arabscy terroryści, wśród których „Niemiec" cieszył się wielką popularnością, strzegli go jak oka w głowie. Przygotowali dla niego posiłki na sposób europejski, otoczyli jego osobę liczną strażą i podczas walk strzegli go przed niebezpieczeństwem.

Mimo to podczas walk toczących się między Dżeninem a Jordanem, podczas których zginęło ponad 60 arabów, padł również szeik Attyja i jego „szef sztabu".

W dalszym ciągu swego artykułu szwajcarski dziennikarz objaśnia dlaczego arabscy wieśniacy wstępują do band terrorystycznych i biorą udział w walkach. Tłumaczy się to tym, że w większości arabskich wsi panuje bezrobocie i skrajna nędza. Agitatorzy terrorystów zachęcają ich do wstępowania w szeregi band, ofiarując 5 funtów miesięcznie i wysokie premie za zabicie każdego Anglika lub Żyda. Dla wieśniaków suma ta jest olbrzymim majątkiem i z miejsca wstępują w szeregi terrorystów.

ZGŁOSZENIA NA KRAJOWĄ WYSTAWĘ LOTNICZĄ

Już niespełna półtora miesiąca czasu dzieli nas od terminu otwarcia największej w Polsce imprezy propagandowo - lotniczej: Krajowej Wystawy Lotniczej we Lwowie.

Jeszcze mniej czasu dzieli nas od terminu zgłaszania udziału w Krajowej Wystawie Lotniczej, który upływa w dniu 10-go maja bieżącego roku. Napływ wystawców jest bardzo duży, ale ponieważ przypuszczalnie nie wszyscy zainteresowani otrzymali „Karty zgłoszeń", informujące o warunkach uczestnictwa w Krajowej Wystawie Lotniczej, podajemy je poniżej w zwięzłym skrócie.

Stoiska są zasadniczo bezpłatne, obowiązuje tylko niewielka opłata za uczestnictwo w Wystawie. Zgłoszenie udziału w Krajowej Wystawie Lotniczej należy przesyłać pod adresem: Okręg Wojewódzki L. O. P. P., Lwów, ulica Podleskiego 1, najpóźniej do dnia 10-go maja 1938 r. Wodę, gaz, prąd, telefon i dodatkowe światło elektryczne otrzymują Wystawcy na zamówienie, skierowane do Komitetu Krajowej Wystawy Lotniczej po cenie kosztów własnych.

Wystawcom przysługuje prawo ulgowego przewozu eksponatów na kolejach w wysokości 75% od opłaty taryfy. Przyznana ulga będzie realizowana w ten sposób, iż przewóz eksponatów na Wystawę odbywał się będzie w zastosowaniu ulgi 50%, zaś przewóz powrotny z Wystawy bezpłatnie. Transport eksponatów ze stacji przeznaczenia Personkówka załatwia przedsiębiorstwo transportowe C. Hartwig, które objęło biuro transportowe Krajowej Wystawy Lotniczej.

Staraniem Komitetu Krajowej Wystawy Lotniczej ukaże się pamiątkowe wydawnictwo pod tytułem „Krajowa Wystawa Lotnicza", Lwów 1938, w którym umieszczony będzie spis wystawców Krajowej Wystawy Lotniczej. Wszyscy Wystawcy korzystać mogą z ogłoszeń w tym wydawnictwie za uiszczeniem odpowiedniej opłaty.

Ponieważ katalog Wystawy już wkrótce oddany zostanie do druku, więc wszyscy wystawiający, we własnym interesie powinni już w dniach najbliższych zarezerwować sobie miejsce.

Na małej wokandzie...

Kobieta zmienna jest

czyli: „On, ona i ten trzeci"

(A. E.) — Dlaczego jesteś pan taki zmartwiony, panie Salamończyk? — pytał Fiszel Kanarek swego towarzysza.

— Ach! — westchnął pan Salamończyk, powłócząc ociężale nogami. — Może za głośno wzdycham wśród nocnej ciszy, ale to Goldberga z Łodzi, wstrząsnęło mną nadzwyczajnie i do głębi.

— Goldberga z Łodzi? Jakie nieszczęście?

— Żona mu uciekła.

— Hm, rzeczywiście nieszczęście. Jak się to stało?

— Sam nie wiem. Powiadam panu, że jestem całkiem rozbity po tym wypadku. Ni stąd ni z owąd? Jak grom z jasnego nieba?

— Doprawdy, dziwne rzeczy bywają. Ale cóż? Wypadki chodzą po ludziach. Zdarza się.

— Ach, ja tego nie przeżyję.

— Dlaczego, panie Salamończyk? Zbyt nerwowy pan jesteś! Jak się można tak przejmować? Że Goldbergowi uciekła żona, to pan się martwisz?

Pan Salamończyk oparł się o latarnię i zapłakał.

— Co pan mówisz! Czy pan sobie zdajesz sprawę, co to za nieszczęście? Towarzyszka życia mu uciekła!

— Zdaję sobie sprawę! Ale pan nie płacz, panie Salamończyk! Jak można mieć takie miękkie serce? To co, że Goldbergowi uciekła żona? To niech Goldberg płacze!

— Nie mogę! — łkał pan Salamończyk. — Taki wypadek... Się chyba zabiję!

— Wypluj pan to słowo! Czyś pan zwariował? Poco się masz pan zabijać? Że Goldbergowi żona uciekła?

— Tak...

— Ale dlaczego?!

— No, bo ona ze mną uciekła!

Powyższą dramatyczną scenę obserwował z pewnej odległości posterunkowy. Nie mogąc zorientować się, dlaczego pan Salamończyk płacze, postanowił na wszelki wypadek obu panów przyaresztować.

Aresztowani nie chcieli jednak za żadne skarby iść do komisariatu i stawiali władzy rozpaczliwy opór. Ponieważ zaś opieranie się władzy jest karalne, przeto Sąd Grodzki skazał panów Salamończyka i Kanarka na dwa tygodnie aresztu.

RADIO

WARSZAWA I (RASZYN). PONIEDZIAŁEK, 2.V. 1938 r.

6,15 „Kiedy ranne" 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka 7.00 Dziennik poranny 7,15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8,10 — 11,15 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Od warsztatu do warsztatu: W składzie materiałów budowlanych. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Audycja południowa. 13.00 — 15,30 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Z pieśnią po kraju". 16,15 „Wesoła lekcja" — audycja słowno-muzyczna. 16,50 Pogadanka aktualna, 17.00 Cieszyn i Śląsk Cieszyński - felieton. 17,15 Recital śpiewaczy. 17,50 Pogadanka sportowa. 18,10 Melodie Straussa. 18,30 Program na jutro. 18,35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19,30 Dyskutujmy. 19,50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert wieczorny. 21,50 Nowości literackie

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Stare i rzadkie drzewa w Warszawie. — reportaż. 15,15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka salonowa. 16,15 — 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów. 19.00 Muzyka lekka (płyty). 19,55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22,15 Fragmenty z oper. 23,15 — 24.00 Płyty.

Wesoły Kącik

Remont

Do najcięższych przejść życiowych należy śmierć bliskiej osoby, choroba i remont mieszkania.

Pierwsze dwa nieszczęścia można jeszcze jako tako przetrzymać i przeboleć. Ale remont mieszkania, to przeżycie, o którym się pamięta przez długie lata.

Pan Michał postanowił odremontować swoje mieszkanko, złożone z jednego pokoju i przedpokoju.

Zjawił się malarz, zgodził się co do ceny, ustawił drabinę i kubełki, kazał powynosić meble do przedpokoju, wziął zaliczkę i oświadczył:

— W poniedziałek roboty nie zaczynam, bo to feralny dzień. Jutro zacznę.

Rzeczywiście nazajutrz przyszedł, zdarł ze ścian stare tapety i wziąwszy jeszcze parę złotych poleciał po farbę.

Wrócił dopiero następnego dnia. Ustawił wygodnie drabinę i, zapewniając pana Michała, że teraz „piorunem się zrobi" postawił nogę na pierwszym stopniu.

— Zimno tu, psiakość! — mruknął.

— Skoczę na dół, żeby się rozgrzać!

I wybiegł z pokoju, żeby znów wrócić nazajutrz. A nazajutrz to samo...

A tymczasem rodzina pana Michała znosiła katusze. Mieszkali w wąskim przedpokoju. — Miejsca na rozstawienie łóżek nie było. Pan Michał z żoną sypiał na szafie, a dzieci ulokowały się wewnątrz szafy. Cała rodzina miała obolałe kości. Na domiar złego, pani Michałowej śniło się, że skacze do wody i... spadła z szafy.

Rodzina chudła z dnia na dzień i stawała się coraz bledsza. Wreszcie zrozpaczony ojciec postanowił działać. Zwolnił się na parę dni z biura, wlazł na drabinę i sam wziął się do malowania.

Przy tej robocie zastał go mistrz pędzla, który jak zwykle wpadł, żeby sprawdzić, czy drabina dobrze stoi.

— Co jest? — ryknął wściekle na widok pracującego pana Michała. — Konkurencję mi pan robisz? Zjeżdżaj pan z drabiny.

— Mieszkanie jest moje i mogę robić co mi się podoba! — bronił się pan Michał.

— Mieszkanie jest pańskie, ale fach mój! Chleb mi pan będziesz zabierał? Niedoczekanie!

I oburzony majster ściągnął pana Michała z drabiny i wlazł na nią sam. Ale po chwili zeskoczył z powrotem.

— Pójdę — oświadczył — na chwilkę, żeby się rozgrzać. Zaraz wrócę. Ale, żebyś pan tu nic nie ruszał, bo się zdenerwuje i może być źle.

Napoleon Sądek.

Zdrowie obywatela—potęgą państwa

Polska wprowadzi publiczną służbę zdrowia

Żadne państwo, choćby rozporządzało jak najrozleglejszymi terenami, jak najliczniejszą ludnością i nawet nieograniczonymi środkami finansowymi, nie ostoi się w walce o niezawisły byt, jeżeli obywatele jego nie będą zdrowi.

Żołnierz w okresie wojny, choćby najlepiej wyszkolony i uzbrojony, niewiele jest wart, jeżeli nie cechuje go zdrowie fizyczne i psychiczne. Toteż troska o zdrowie obywateli jest dla każdego państwa zagadnieniem podstawowym, niemniej ważnym, niż inne, uznane już za najważniejsze.

Jeśli chodzi o Polskę, to w chwili obecnej ludność jej miast ma na ogół zapewnioną pewną opiekę zdrowotną; natomiast wieś polska jest prawie zupełnie tej opieki pozbawiona. Nie mówiąc już o Kresach Wschodnich, nawet na Pomorzu mamy okolice, pozbawione zupełnie jakichkolwiek ośrodków zdrowia, a do najbliższego lekarza ludność tych okolic musi jechać nieraz kilkanaście kilometrów.

Ale już wręcz tragiczną konsekwencją braku placówek zdrowotnych jest, że dosłownie w odległości kilkudziesięciu kilometrów od stolicy spotyka się bardzo wiele przypadków kołtuna, gruźlica zaś szerzy się w sposób zatrważający.

Musimy więc wszyscy pamiętać o tym, że stan zdrowia ludności wiejskiej wymaga jak najrychlejszego roztoczenia nad nią opieki lekarskiej i chociażby nam przyszło „stanąć na głowie" — musimy to zrobić w sposób jak najbardziej racjonalny, a równocześnie najtańszy, bo pieniędzy mamy mało.

Dużym w tym kierunku krokiem naprzód jest przygotowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia. Projekt ten, oparty na doświadczeniu własnym, jak również państw obcych, przewiduje stopniowe wprowadzenie na całym obszarze Rzplitej podziału powiatów na okręgi sanitarne z osadzeniem w każdym okręgu lekarza i powierzeniem mu kierownictwa ośrodków zdrowia.

Z czasem można będzie tę sieć zagęścić przez tworzenie stanowisk lekarzy gminnych i zakładanie ośrodków zdrowia w każdej gminie. Poza tym ustawa przewiduje współudział w pracy nad podniesieniem stanu zdrowia ludności wsi polskiej czynnika obywatelskiego, działającego w postaci rad i komisyj zdrowia.

Projekt ten podobno spotkał się z dość ostrym sprzeciwem ze strony niektórych czynników, a między innymi i ze strony samorządu terytorialnego, motywującego swoje stanowisko tym, że projektowana ustawa o publicznej służbie zdrowia nałoży szereg nowych obowiązków na placówki samorządowe, których budżety są i tak już więcej, niż wegetacyjne.

Otóż wydaje się nam, że obiekcje te są niezbyt słuszne, bowiem istnieje już i tak cały szereg ustaw, nakładających na samorząd obowiązki z zakresu zdrowia publicznego, że wymienimy chociażby tylko zasadniczą ustawę sanitarną, ustawę o zwalczaniu chorób zakaźnych, ustawę o zaopatrywaniu w wodę i usuwaniu nieczystości, ustawę o zwalczaniu jaglicy oraz ustawę o nadzorze nad żywnością.

Nowy projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia wprowadza zatem raczej duży ład do tego zespołu przepisów, wykazując, że miast wykonywać te wszystkie zadania w różnych rozproszonych placówkach i urzędach, lepiej jest stworzyć jedną placówkę — ośrodek zdrowia, która zdoła z powodzeniem sprostać tym wszystkim zadaniom.

HUMOR

Prawo do zemsty

Działo się to w Paryżu na początku wojny. Do komisariatu przyprowadzono pana, który został aresztowany za robienie jakichś tajemniczych notatek na ulicy.

Przy wylegitymowaniu aresztowanego okazało się, iż tajemniczym panem był we własnej osobie Gabriel d'Annunzio. Przeprosimy, ukłony. Poeta został uwolniony niezwłocznie.

Po wyjściu d'Annunzia odzywa się komisarz do agenta policyjnego, który dokonał aresztowania.

— Nie miła historia. Przypuszczam jednak, że pan postępował z nim z całą uprzejmością.

— Oczywiście, przecież wiedziałem kto to jest...

— Po cóż więc go pan sprowadzał tutaj?

— Po pierwsze, aby uwolnić go od tłumu, a po drugie... to sprawa osobista...

— Osobista?

— A tak... Raz dyżurowałem w teatrze i musiałem jego sztuki wysłuchać do końca. Przyzna pan, że miałem prawo do zemsty...

Pod szczątkami samochodu

znalazł śmierć młody budowniczy

W sobotę o godz. 14 na sławnym zakręcie śmierci pod Wilanowem na szosie w Alei Sobieskiego wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy.

Władysław Grabowski, lat 33, budowniczy, zamieszkały przy ul. Harcerskiej 2 w Warszawie, wybrał się wraz ze swym kolegą własnym autem, marki „Skoda" na przejażdżkę do Wilanowa. Auto prowadził Grabowski. W drodze powrotnej samochód z nieustalonej przyczyny wywrócił się. Grabowski został wyrzucony z samochodu i upadając, uderzył głową o asfalt. Kolega jego nie odniósł żadnych obrażeń. Wydostał się on z rozbitego auta i pośpieszył z pomocą Grabowskiemu. Na pomoc również pośpieszyli przejeżdżający w tym momencie automobiliści.

Grabowskiego, który leżał w kałuży krwi z rozbitą czaszką, przeniesiono na bok szosy. Powiadomiono natychmiast policję oraz Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził u Grabowskiego pęknięcie podstawy czaszki oraz zdarcie skóry z głowy i nieprzytomnego po opatrunku, przewiózł do szpitala Dz. Jezus, gdzie w kilka minut zmarł.

Na samochodzie został zerwany błotnik oraz reflektor i wgniociony bok karoserii. Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia przyczyny tragicznego wypadku.

Zbrojna interwencja Francji w Hiszpanii

miała być sprowokowana przez czerwonego ambasadora

PARYŻ. Na łamach „Le Temps" toczy się od 3 dni ostra polemika między znanym publicystą i historykiem p. Jacques Bardoux i b. ministrem Spraw Zagranicznych Paul-Boncourem.

P. Bardoux w jednym z przemówień swych postawił pod adresem p. Paul-Boncoura szereg zarzutów co do jego stanowiska w sprawie hiszpańskiej.

Paul-Boncour w liście, ogłoszonym na łamach „Temps" oświadczył, że zwrócił się do ministra Sprawiedliwości z żądaniem wdrożenia śledztwa w sprawie fałszywych informacyj, publikowanych w prasie.

Ową informacją fałszywą, jak twierdzi Paul-Boncour, jest pogłoska, jakoby istniał za czasów jego urzędowania projekt wysłania do hiszpanii trzech dywizji armii francuskiej.

Pogłoski te po raz pierwszy zostały wydrukowane na łamach tygodnika „Aux Ecoutes", który podał ją w formie sensacyjnej, oskarżając ambasadę sowiecką we Francji, że przedstawiła Paul Boncourowi sfałszowane informacje o rzekomym założeniu przez oddziały niemieckie i włoskie lotniska wojskowego na pograniczu pirenejskim z Francją.

Tygodnik oskarżał jednocześnie min. Paul-Boncoura, że na podstawie tych fałszywych informacyj zamierzał interweniować w wojnie domowej w Hiszpanii.

Paul-Boncour kategorycznie zaprzeczył tego rodzaju pogłoskom, nazywając je zmyślonymi i fałszywymi.

Bardoux w liście swym, zamieszczonym następnie również na łamach „Temps", oświadcza, że bynajmniej nie oskarża ani ministra, ani rządu o powzięcie tego rodzaju postanowień, mimo to że źródła, które uważa za miarodajne, ma informację, że dn. 16 marca ambasador czerwonej Hiszpanii zakomunikował rządowi francuskiemu, iż na wybrzeżu hiszpańskim wylądowało 30 do 40 tys żołnierzy niemieckich.

Na podstawie tych informacji, zakomunikowanych oficjalnie czynnikom francuskim przez ambasadora hiszpańskiego, funkcjonariusze francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przygotowali projekt, zalecający wysłanie 3 dywizji francuskich do Katalonii w celu czasowego okupowania terytorium katalońskiego.

Bardoux stwierdza, że w rozmowie telefonicznej, jaką odbył z min. Paul-Boncourem, minister potwierdził mu, iż istotnie takie informacje urzędowe otrzymał i że podobne plany zostały mu przedstawione.

Bardoux podkreśla, że wiadomość ta przeniknęła do kuluarów parlamentarnych i kół dyplomatycznych, wywołując głębokie poruszenie. Nastąpiła nawet interwencja ze strony posłów opozycyjnych u prezesa Herriota i min. Paul-Boncoura.

Bardoux twierdzi dalej, iż gdy informacje te doszły do ambasady sowieckiej, interweniował sam ambasador. Wreszcie Bardoux przyznaje, że minister Paul Boncour, a przede wszystkim gen. Gamelin projekty te odrzucili.

Ucieczka 36 małp ze statku

który rozbił się o skały

MONTREAL. W Halifaksie wydarzył się niezwykły wypadek ucieczki 36 małp z pokładu statku ‚City of Salisbury".

Statek wiózł transport egzotycznych zwierząt i ptaków do amerykańskich ogrodów zoologicznych. Podczas dezynfekcji statku gazami, klatki z małpami wystawiono na nabrzeże portu.

Nieznany sprawca otworzył klatki i małpy rozbiegły się po mieście. Zmobilizowana policja zdołała schwytać zaledwie 8 małp.

Statek odpłynął do Bostonu. W pobliżu Bostonu we mgle statek wpadł na skałę i rozbił się. Cały ładunek statku zatonął. Załogę uratowano.

Sieć szpiegowska Codreanu

w instytucjach państwowych i prywatnych

BUKARESZT. Dzienniki ogłaszają nową listę materiału, zebranego w śledztwie przeciwko b. przywódcom „Żelaznej gwardii".

W czasie rewizji w mieszkaniach przywódców zdołano ustalić, że Codreanu organizował sieć szpiegowską wewnątrz instytucji państwowych, jak również i w wielu przedsiębiorstwach prywatnych.

Stwierdzono, że odbywały się zebrania informatorów Codreanu, w czasie których udzielał on im wskazówek co do pracy w terenie.

Informatorzy, którzy nie wykonywali poleceń swego szefa, uznawani byli za zdrajców. Natomiast ci, którzy skrupulatnie wypełniali rozkazy i dostarczali żądanych informacji Codreanu, kwalifikowani byli jako dobrzy Rumuni.

Informatorzy pracowali w szeregu instytucji publicznych m. in. w prefekturze policji, w sztabie generalnym, w szeregu przedsiębiorstw prywatnych, w wielkich zakładach przemysłowych i t.d.

Systematyczna akcja szpiegowska, prowadzona przez b Żelazną gwardię w instytucjach wojskowych, jak np. w sztabie, w fabrykach broni, w fabrykach samolotów, oraz na kolejach żelaznych, w tramwajach bukareszteńskich i t d jest zupełnie niezrozumiała.

Jednocześnie dzienniki ogłaszają listę informatorów, znalezioną przez władze w czasie rewizji, dokonanej w „Zielonym domu", głównej siedzibie organizacji.

Odbitki fotograficzne jakie się ukazały na łamach dzienników, opatrzone są podpisem, stwierdzającym ich autentyczność przez siostrę b. szefa „Żelaznej gwardii" Codreanu — Zilińskiego, niejaką Silwię Giurescu.

Dokumenty te noszą również podpisy własne informatorów, którzy przyznali się do stawianych im zarzutów.

4 głodujących więźniów zmarło

Strajki ogarniają całą Palestynę

JEROZOLIMA. — Czterech więźniów obozu koncentracyjnego, którzy od szeregu dni trwali w strajku głodowym, zmarło.

Strajki protestacyjne, w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła w obozie koncentracyjnym, rozszerzają się w miastach północnej Palestyny.

Obecnie po zgonie kilku strajkujących istnieje obawa, że strajki protestacyjne obejmą całą arabską część Palestyny.

Cenne wykopaliska w Żerkowie

z 3 wieku przed Chrystusem

W Żerkowie, powiatu jarocińskiego, wykopali miejscowi rolnicy w ziemi 19 bransolet żelaznych, 2 nagolenniki i 2 siekierki żelazne.

Wykopaliska pochodzą według orzeczenia profesora prehistorii na Uniwersytecie Poznańskim, dr. Kostrzewskiego z 3 lub 4-go wieku przed Chrystusem z epoki żelaznej.

Wykopaliska przekazano działowi prehistorycznemu Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.

Zaostrzenie blokady w Chinach

prz z nowego dowódcę floty japońskiej

TOKIO. Dowódcą floty japońskiej na wodach chińskich został mianowany admirał Oikawa na miejsce adm. Hasegawa.

Obejmując dowództwo, adm. Oikawa zapowiedział zaostrzenie blokady wybrzeży Chin w stosunku do statków chińskich.

Nominacja adm. Oikawa uważana jest za zapowiedź przyspieszenia działań wojennych w Chinach.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

Niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



W pewnej chwili Józek powiedział, że musi odejść i zostawił nas samych. Siedzieliśmy w milczeniu parę minut. On widocznie nie wiedział, co ma mówić, a ja tym bardziej.

W końcu powiedział:

— Pani musi być bardzo młodziutka. Chyba nie ma pani jeszcze osiemnastu lat.

Rzeczywiście wyglądałam bardzo młodo, szczególnie w tej sukni. Wyglądałam nawet tak młodo, że raz służący w hotelu spytał się mnie o Józka, jako mojego ojca, chociaż Józek nie wyglądał wcale staro.

— O, ja mam już skończone dwadzieścia! — odpowiedziałam.

— To ja jestem starszy od pani o sześć lat — powiedział i zaczerwienił się znów.

Aż mi było dziwno, jak taki mężczyzna, który ma dwadzieścia sześć lat, może się tak czerwienić za byle słowem. W dodatku słyszałam, że Francuzi, to tacy rozpustnicy i zepsuci ludzie!

Naturalnie nie łatwo mi było rozmawiać i musiałam się czasem namyślić porządnie, zanim zadałam jakie pytanie panu Karolowi, a czasem i zrezygnowałam z powiedzenie czegoś, czego nie umiałam wypowiedzieć.

Zapytałam go jednak:

— Czy pan jest sam w Monte Carlo?

— O nie! Z dziadkiem, ale dziadek jest bardzo stary i siedzi tylko w ogrodzie. Mnie się trochę nudzi, więc przychodzę tutaj. Wolałbym jednak spędzać czas inaczej.

— Jak?

— Tu są bardzo ładne okolice. Zwiedziłem je już, ale chętnie odbyłbym jeszcze parę wycieczek. Wolałbym pojechać w towarzystwie. Jestem tu już dwa tygodnie, ale nie mam towarzystwa. Jestem z północnej Francji i nie mam tu znajomości. Byłbym bardzo szczęśliwy (tu znów bardzo się zaczerwienił), gdyby państwo przyjęli moje zaproszenie odbycia jakiejś wycieczki wspólnie.

To wszystko, cośmy zdążyli powiedzieć sobie przez czas dłuższy. Wrócił Józek i rozmowa zaraz potoczyła się żywiej. Od razu ułożyli wycieczkę na dzień następny.

Pożegnaliśmy się z rumieniącym się chłopcem i poszliśmy do hotelu.

Wycieczka ta odbyła się. Byłam nią bardzo zachwycona. Pojechaliśmy piękną drogą wzdłuż morza do granicy włoskiej i z powrotem.

Pan Karol miał duży, piękny samochód. Jechało się w nim cudownie. Siedzenia mięciutkie, wyściełane drogim pluszem. Niewiadomo było, co podziwiać: samochód, czy to, co było widać przez okna samochodu.

Siedzieliśmy we troje razem. Pan Karol kulił się jak mógł, by mnie było wygodnie, a Józek rozpierał się, jakby on był właścicielem tego samochodu.

Po tej wycieczce przyszła następna i jeszcze jedna.

Kiedy pan Karol zaprosił nas na czwartą, Józek powiedział do mnie:

— Teraz ty pojedziesz z tym chłopysiem sama. Powiesz mu, że mnie ząb rozbolał i musiałem pójść do dentysty. Skołuj mu głowę, jak się patrzy. Zależy mi na tym.

— Co właściwie będziesz miał z tego, jeśli się spodobam temu chłopcu? Nie rozumiem, jaki masz w tym cel? Co ty chcesz zrobić?

— To nie twoja rzecz! Powiedziałem ci, żebyś robiła, jak ci każę i nie zawracaj mi głowy.

Nie podobało mi się to wszystko. Towarzystwo tego chłopca sprawiało mi przyjemność. Widziałam, że podobam mu się, a i to przecież jest przyjemne dla każdej kobiety.

— I czym się to wszystko skończy? — zadawałam sobie pytanie, na które nie umiałam dać odpowiedzi.

Przecież nawet mi w głowie nie powstała myśl, że ten rumieniący się chłopczyk może się oświadczyć o moją rękę! Musiałabym mu powiedzieć prawdę, kim jestem, jaka jestem! Wahałam się, czy czasem nie odłożyć tej wycieczki, powiedzieć mu, że nie możemy jechać, odwlec to wszystko.

A jednak pojechałam.

Jakoś ośmielił się trochę przy nas, przyzwyczaił się pewnie przez te kilka dni do naszego towarzystwa, więcej mówił i mniej się czerwienił. Kiedy dowiedział się, że Józek poszedł niby do dentysty, był na prawdę strapiony.

— Cieszyłem się, że odbędziemy tę wycieczkę — powiedział. — Pogoda taka piękna! Tyle kwiatów teraz kwitnie. A może przynajmniej przejedziemy się niedaleko.

Przystałam chętnie.

Pojechaliśmy więc we dwoje.

Teraz już był znacznie śmielszy i mówił więcej. Pamiętał, że ja niebardzo wszystko rozumiem, więc mówił powoli i co chwila pytał, czy rozumiem.

Opowiadał mi, że wychował się w szkole bardzo surowej, potem był przez pewien czas chory i przebywał ciągle w towarzystwie ojca, który woził go do miejscowości leczniczych. Nie miał dosyć zdrowia, żeby kształcić się w wyższej uczelni, ale studiował co chciał w domu. Ma zresztą taki majątek, że zabezpiecza mu dostatnie życie. Ale nie znajduje przyjemności w tym, żeby nic nie robić. Od śmierci ojca wiele podróżował z dziadkiem, który właściwie nie jest jego dziadkiem, tylko przyjacielem ojca. Ale człowiek ten jest chory i zniedołężniały. Dla niego musiał przyjechać na Riwierę i tu pozostanie aż do wiosny. Potem wyjadą w góry.

— Nie można jednak tak spędzić całego życia — powiedział. — Chciałbym bardzo czym się zająć, czymś pożytecznym, ale na razie nie mam czym.

— Jeśli pan ma taki duży majątek, to pan musi nad nim czuwać! — powiedziałam.

— O, nad tym czuwają starzy pracownicy ojca. Wszystko idzie dobrze i nie mam co robić. Chyba bym im tylko przeszkadzał. Na to mam jeszcze czas. Wszyscy przyjaciele ojca każą mi teraz poznawać ludzi i życie, żeby potem wiedzieć, jak postępować. Może to słusznie. Mnie jednak ludzie niebardzo ciągną. Nie umiem i nie mam o czym mówić z obycmi ludźmi.

— Przecież my jesteśmy obcy i w dodatku cudzoziemcy, a pan z nami rozmawia.

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Major Ronge doszedł do wniosku, że odbiorcą listów na poste restante był istotnie Redl.

63.

— Czy jest pan tego pewny? — zapytał majora Ronge komendant policji. — Czy jest to rzeczywiście charakter pisma pułkownika Redla?

— Ten, który składał podpis, starał się nawet zmienić nieco charakter pisma, ale ponieważ robił to w pośpiechu, nie udało mu się to. Poznaję charakter pisma pułkownika Redla.

Z tego wynika, że moi agenci nie pomylili się — zauważył Geier.

— Mam takie wrażenie. Zresztą sprawdzę to dokładniej w biurze, posiadam bowiem do swego rozporządzenia kilku grafologów.

Obaj opuścili gmach poczty i skierowali się do biura majora Ronge. Po drodze Ronge zapytał:

— Jakie polecania wydał pan swoim agentom?

— Poleciłem im nie spuszczać z oczu pułkownika Redla...

— Dobrze pan zrobił... — odparł Ronge, popadając w zadumę.

Po przybyciu do biura przejrzał papiery pisane przez Redla. Na razie nie chciał nikomu dać do porównania tych papierów z charakterem pisma odbiorcy listów na poczcie. Podejrzenie bowiem było tak straszne, że należało na razie trzymać wszystko w tajemnicy.

Major Ronge nerwowo przeglądał szereg papierów, które pisał Redl i porównywał je z karteczką. Co za wielkie podobieństwo! Oto naprzykład „p". Takie „p" pisał Redl, a „r" były do siebie podobne, jak dwie krople wody.

Ronge przerzucił wszystkie papiery, które pisał Redl. A papierów tych nie brakło w biurach wywiadu austriackiego. — Oto leżą przed nim „Wskazówki, jak należy zwalczać szpiegostwo w kraju i za granicą", pisane przez Redla. Oto leży oryginał cyrkularza pisanego przez szefa austriackiego wywiadu.

Twarz majora Ronge była nachmurzona. Nie ulegało już obecnie dla niego wątpliwości, że tajemniczym odbiorcą czternastu tysięcy koron był pułkownik Redl!

Kto mu przysłał tak wielką sumę pieniędzy? Z jakich powodów? Dlaczego Redl kazał przysłać sobie pieniądze w tak dziwny sposób? Kto to przesyła pieniądze na poste restante? Jaką korespondencję prowadzi pan pułkownik Redl z miastem pogranicznym Eydkuhnen, które jest znane z tego, że jest punktem zbornym szpiegów rosyjskich.

Te oto pytania nie dawały spokoju majorowi Ronge. Musiał porozumieć się z kimś w tej niezwykłej sprawie. Ale z kim? Kto może przewidzieć, jakie rewelacje wyjdą na jaw w toku dalszego dochodzenia? — Kto może przewidzieć, jakie straszne niespodzianki czekają wywiad austriacki?

Major Ronge doszedł w końcu do wniosku, że przede wszystkim należy zawiadomić naczelnika biura ewidencji, von Urbańskiego, który miał prawo przeprowadzać dyscyplinarne dochodzenia przeciwko wyższym urzędnikom.

Ronge zatelefonował więc do von Urbańskiego.

— Czy pułkownik Urbański jest w domu? Tu mówi major Ronge.

— Jestem przy telefonie.

— Czy mógłbym się z panem zobaczyć w sprawie niecierpiącej zwłoki?

— Czy jest to aż tak pilne, panie majorze? Teraz mam gości.

— Bardzo pilne. Jutro może już być za późno.

— Czy nie może mi pan telefonicznie zakomunikować o co idzie?

— Nie, jest to bardzo poważna sprawa. Muszę z panem osobiście się zobaczyć.

— W takim razie możeby pan mnie odwiedził.

WYROK

A tymczasem agenci stali zrozpaczeni na rogu ulicy, za którą znikł Redl. Redla nie było widać, a tu jeden z agentów, który telefonował do komendanta policji, otrzymał od niego rozkaz, aby nie spuszczano z oka pułkownika.

— Gdzie on się mógł podziać? Może ukrył się w gmachu starej giełdy, który ma trzy wyjścia? — zapytał jeden z agentów.

Agenci weszli do gmachu starej giełdy, przeszukali wszystkie zakamarki, obeszli wszystkie wyjścia i zapytali dozorcę, któren opisali wygląd Redla, czy nie widział takiego mężczyzny.

— Nie, nie widziałem — odparł dozroca.

Agenci znów wybiegli na ulicę i obejrzeli się na wszystkie strony, ale pułkownika Redla nie dostrzegli.

Czy uciekł, gdy stwierdził, że jest śledzony? Agenci byli teraz przekonani, że pułkownik Redl ma coś na sumieniu. Gdyby bowiem nie poczuwał się do winy, nie ukrywałby się przed nimi. A poza tym dlaczego zbladł, gdy wkładał scyzoryk do futerału?

— Nie pomogą nam żadne wymówki. Musimy za wszelką cenę odnaleźć pułkownika Redla — oświadczył jeden z agentów.

Agenci ruszyli przed siebie, wchodzili do każdej restauracji, do każdej cukierni, uważnie przyglądając się gościom, ale Redla nigdzie nie było.

W pewnej chwili mijając pasaż, ujrzeli nagle, jak Redl wychodzi stamtąd szybkim krokiem, rozglądając się na wszystkie strony. Ale zaraz zawrócił i wszedł z powrotem. do pasażu.

Zauważył bowiem obu agentów i sądząc, że oni go nie spostrzegli, ukrył się tam z powrotem. Rozumiał, że agenci nie spuszczą go z oka. Z tego względu ukrył się na pewien czas w pasażu, sądząc, że w ten sposób zdoła zmylić ślad. Gdyby bowiem agenci zgubili go z oczu, portafiłby może jeszcze w jakiś sposób wydostać się z tej niebezpiecznej sytuacji. Udałby się na dworzec i wyjechał. Ale dokąd? Nie myślał o tym. Umysł jego był teraz tak rozgorączkowany, że Redl nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi i o czym myśli. Wszystkie jego poczynania były obecnie tak nagłe i instynktowne, jak u zwierzęcia, czującego niebezpieczeństwo.

Redl zauważył nagle, że agenci weszli za nim do pasażu.

— Teraz nie spuszczą już mnie z oka! Co mam teraz robić? Jak uwolnić się od tych psów? — przemknęło mu przez umysł.

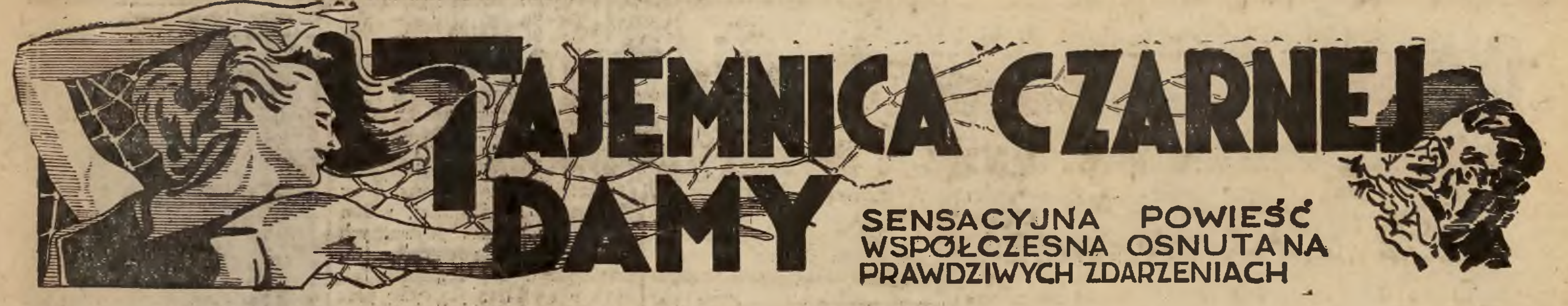
Nagle wpadł na pomysł. Ma przy sobie różnego rodzaju papiery. Podrze je na drobne skrawki i skrawki te porozrzuca na ziemi. Agenci z pewnością zaczną zbierać skrawki papieru, a wówczas Redl zdoła wymknąć się spod ich obserwacji i zbiec.

— Tak, jest to jedyny sposób wydobycia się z ciężkiej sytuacji, w jakiej się znajduję — doszedł do wniosku Redl.

Wyjął z kieszeni kilka papierków, podarł je na drobne skrawki i rzucił na chodnik. Następnie wyciągnął z kieszeni lusterko i przejrzał się w nim. W lusterku ujrzał również obu agentów, którzy bez przerwy szli za nim.

— Nie, agenci nie pochylili się, aby podnieść podarte skrawki papieru, a tylko w dalszym ciągu szli za nim w odległości jakichś trzydziestu kroków od niego...

(Dalszy ciąg ...)



TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny. Tymczasem wraca z miasta służąca, która stwierdza, iż trupem nie jest jej pan, lecz jakiś zupełnie obcy mężczyzna.

Przodownik jest coraz bardziej zdumiony. Sprawa jest otoczona dziwną tajemnicą.

Dotychczas był przekonany, że ten mężczyzna w fotelu, o ziemistej już twarzy i wybałuszonych oczach, to właściciel tego mieszkania, pan Seweryn Poradzki. Był przekonany, że to on właśnie nawoływał telefonicznie o pomoc.

A oto tak kompetentna osoba, jak służąca wręcz oświadcza, że w fotelu siedzi zupełnie nieznany jej mężczyzna...

Wobec takiego kłębowiska zagadek, pan przodownik staje bezradny i postanawia natychmiast zawiadomić swą władzę przełożoną.

Już miał zamiar wziąć do ręki słuchawkę telefonu, ale w ostatniej chwili zreflektował się. Nie! Nie wolno nic w tym pokoju ruszać! Może właśnie na słuchawce są jedyne ślady palców złoczyńcy.

Szybko wbiegł do mieszkania sąsiada i połączył się z Urzędem Śledczym, którego powiadomił o wydarzeniu.

W kilka minut potem przybył na miejsce morderstwa inspektor policji Puchała, otoczony świtą wywiadowców.

Światło w pokoju wzmogło się o pięć latarek elektrycznych. Wszystkie reflektory zostały skierowane na twarz zmarłego mężczyzny, która, jak gdyby pod promieniami tego światła — ożyła.

Nieustraszony i wypróbowany w walce ze zbrodniarzami inspektor Puchała, człowiek o twarzy wyrażającej zdecydowanie i nieugiętość — mimo woli zadrżał na widok człowieka w fotelu.

Ale trwało to tylko chwilę. Po wysłuchaniu raportu przodownika, inspektor zapytał:

— Czy nic tu nie ruszano?

— Nie, nic.

— To dobrze. Przede wszystkim światło. Proszę zawezwać tu elektrotechnika.

— Rozkaz.

Kocim krokiem przysuwa się inspektor do fotelu, na którym siedzi trup o wybałuszonych oczach. Uniósł do góry jego rękę — ale ramię wnet opadło.

Tak, nie żyje. Ale czy ma się tu do czynienia z zabójstwem, czy samobójstwem — oto sprawa, która przede wszystkim interesuje pana inspektora; zaczyna krążyć wokół trupa, oświetlając kolejno jego głowę, usiłując doszukać się śladów gwałtu.

Ale nic nie może dostrzec. Ani krwawej plamy, ani śladu ukłucia nożem.

— Dziwne! Dziwne — burczy pod nosem.

Tymczasem wywiadowcy przeszukali wszystkie sąsiednie pokoje. Nigdzie nie zauważono śladów walki lub nieporządku.

Nadszedł elektrotechnik, który wnet odszukał uszkodzenie w przewodzie elektrycznym: korki były przepalone. Po chwili zajaśniało w gabinecie światło dwulampowego żyrandolu.

Służąca Jasia ukryła twarz w dłoniach, światło ukazało jej postać trupa, krzyknęła przerażona:

— Jezus! Maria!

Dopiero teraz mogli obecni podziwiać piękne urządzenie gabinetu pana Seweryna Poradzkiego. Obok biblioteki, która ciągnęła się wzdłuż całej ściany, ściany były obwieszone drogocennymi obrazami olejnymi. W kącie gabinetu stała piękna palma.

Inspektor Puchała przyjrzał się portretowi, który wisiał nad biurkiem. Była to twarz mężczyzny lat czterdziestu. Wielkie, łagodne oczy. W kącikach ust widać było ledwo dostrzegalny uśmiech.

— Czy to pan Poradzki? — zapytał służącą inspektor, wskazując ręką portret.

— Tak — odrzekła służąca, wybuchając płaczem. — To mój pan.

Również i dozorca potwierdził to skinieniem głowy, mimo iż nikt go nie pytał.

— Proszę szczegółowo odpowiadać! — zwrócił się inspektor do służącej. — Jak się to stało? Proszę uspokoić się i opowiadać spokojnie wszystko. O której godzinie wyszła pani z mieszkania?

— Było może w pół do ósmej — odrzekła przerażona Jasia, a nogi się pod nią uginały. — Pan wrócił dzisiaj wcześniej, aniżeli kiedy indziej, a pani wyjechała do Zakopanego w zeszłym tygodniu. Powiedział mi, że mogę wyjść, bo zostaje wieczorem w domu. Skorzystałam z tej okazji, która przecież nie zawsze się nadarza...

— Gdzie pani była?

— W kinie. Z moim narzeczonym — odrzekła Jasia zawstydzona.

— Czy pan Poradzki przyszedł do domu sam, czy w towarzystwie kobiety?

— Sam.

— A czy nie było tu nikogo do chwili pani odejścia? Czy ten pan nie przychodził? — wskazuje Puchała trupa.

— Nie, nikogo nie było. Przecież zawsze otwieram drzwi!

— A kiedy zauważył dozorca pana Poradzkiego w towarzystwie tej damy? — zwrócił się inspektor z kolei do dozorcy. — Proszę sobie przypomnieć! Która była wtedy godzina?

Dozorca jest zakłopotany. Otarł rękawem kożucha spocone czoło, zamyślił się i odrzekł:

— Było już na pewno po w pół do dziewiątej. A może jeszcze później.

— A więc — powiada inspektor jak gdyby do siebie. — Po powrocie do domu wyszedł sobie pan Poradzki znowu i zostawił mieszkanie bez opieki...

— Nie widziałem, żeby jeszcze raz wychodził.

— Jak się to mogło stać? Nie pilnujecie mieszkania tak, jak należy. Gdzie się podziewacie wieczorem? — gniewa się pan inspektor.

— Tak, panie władzo. Pilnuję bramy, jak wierny pies. Ale tak od wczoraj, to mi baba moja choruje, a sam jestem też tylko człowiekiem... Czasem trzeba na chwilkę od bramy odejść... W ciągu pięciu minut przewali czasem ze sto ludzi...

— A czy nie widział pan tego oto człowieka, jak wchodził na górę? — wskazał Puchała trupa.

— Nie — odrzekł stanowczo dozorca.

Inspektor pragnie pytać dalej. Ale w tej chwili przybył lekarz sądowy wraz z przedstawicielem prokuratury.

Wszyscy obecni odsunęli się z szacunkiem.

Lekarz rozłożył swoją walizkę, wyjął szereg przyrządów i począł badać trupa w fotelu. Rozpiął marynarkę i zbliżył ucho do serca.

Wydawało się przez chwilę, że wąsy mężczyzny w fotelu poczęły poruszać się... Oto za chwilę wstanie z fotelu...

Lekarz skończył badanie i zwrócił się do komisarza i prokuratora, którzy w niezwykłym napięciu oczekiwali jego orzeczenia. **(Dalszy ciąg jutro).**



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Węgier pragnął umknąć z Jadzią z kraju, ale obok Lublina auto zatrzymali uzbrojeni cywile. Rozpoczęło się rozbrajanie okupantów. Jadzia dowiedziała się od jednego z cywilów o tym, że dowódcą oddziału jest Tadeusz Orliński. Na wieść o tym Jadzia zemdlała.

Ale nie łatwo było teraz ocucić Jadzię. Ostatnie słowa Majewskiego podziałały na nią piorunująco. Skądże mógł Majewski wiedzieć o tym, co dla niej oznaczają te dwa słowa:

Tadeusz Orliński!

Nie domyślił się nawet tego, że Jadzia zemdlała po tym, jak wymienił nazwisko swego komendanta. Skąd mógłby się domyśleć?

Sądził, że Jadzia zemdlała z wyczerpania, po przejściach z Węgrem. Kobieta przeszła tak wiele, była w niewoli, zapewne to razem podziałało na nią.

Ani on, ani szofer nie potrafili jednak ocucić jej. Jadzia była mocno wyczerpana. Nagła wiadomość, ten za którym tak długie lata tęskniła, ten, o którym stale myślała, ten który był jej kochankiem, opiekunem i nauczycielem, że ten człowiek żyje i jest w pobliżu — wstrząsnęła nią do głębi.

Ta wiadomość, jak wybuchająca bomba rozerwała jej świadomość i dlatego trudno ją było teraz uratować.

Widząc, że Jadzia nie wraca do przytomności — kazał Majewski jechać do miasta i wniósł ją na rękach do mieszkania pierwszego napotkanego lekarza.

Lekarz, poczciwy staruszek, poruszał się z trudem. Majewski denerwował się i spieszył go. Jadzia otworzyła w końcu oczy. Rozejrzała się wokoło i przypomniała sobie, co z nią się stało.

— Czuje się pani lepiej? — zapytał Majewski. —

Jadzia spoglądała na Majewskiego wilgotnymi oczyma, oczyma, wyrażającymi naraz radość i smutek. Dawno już nie spotykał Majewski tak czarujących oczu.

— Gdzie jest auto, którym mnie tu sprowadzono? — pytała Jadzia.

— Stoi przed bramą. Musieliśmy wnieść panią tu, do lekarza.

— Czuję się lepiej... Proszę bardzo... Jedźmy już do komendanta — z trudem wymawiała Jadzia te słowa.

— Do naszego komendanta? Ależ dobrze. Chce mu pani opowiedzieć o tym Węgrze?

— Przede wszystkim chcę go zobaczyć...

— Czy pani go zna?

— Słyszałam o nim.

— O tak, wielu zna go ze słyszenia. Mówią, że był kilkakrotnie skazany na śmierć...

— Wiem — drżącym głosem powiedziała Jadzia.

Zeszli powoli na dół. Chociaż Jadzia czuła się znacznie lepiej, trzymał ją Majewski silnie pod rękę.

Wsiedli do auta. Po niespełna dwudziestu minutach auto zatrzymało się przed wysokim, dwupiętrowym domem, gdzie roiło się od uzbrojonych cywilów.

Gdy Jadzia wysiadła z auta — zachwiała się. Twarz jej zbladła, a jednak znać było niezwykłą radość. Jej ciało drżało.

— Proszę mnie prowadzić do... komendanta — mówiła cichym głosem, i oparła się o ramię Majewskiego.

— Pani czuje się znowu źle. Co się stało? — spoglądał na nią zdumiony Majewski, nie rozumiejąc, co się z nią dzieje.

— Nie, nie... Proszę zaprowadzić mnie do komendanta... — mówiła, jak we śnie.

Widząc, że Jadzia jest znowu bliska omdlenia, wprowadził ją do pokoju, gdzie nikogo nie było. Wszystkie inne pokoje były przepełnione członkami milicji.

— Proszę siadać, proszę odpocząć. Zaraz zamelduję panią komendantowi — powiedział i wyszedł.

Jadzia pozostała sama. Nic nie widziała wokół siebie, nie słyszała szumu w sąsiednich pokojach. W jej duszy wirowały różne uczucia. Ileż przeżyła w tych chwilach? Przypomniała sobie fabrykę Polakiewicza... Tadeusz podaje jej odezwę... Z jaką radością spoglądała na niego! A po tym!... Słowa jego, które brzmiały, jak śpiew bohaterski... Słowa jego porywały ją, jak potężny wicher gałęzie drzew, jak huragan, wyrywający pnie z korzeniami...

A potem lata walki, wspólnej pracy, wspólnego spoglądania w oczy śmierci.

A potem rozstanie, cierpienia, lata włóczęgi i nędzy... Ileż to razy zapewniano ją, że Tadeusz padł gdzieś w tajgach Sybiru.

Jadzia zbliża się do drzwi i znów staje: zbrakło jej tchu. Pot oblał jej czoło. Wydaje się jej, że to wszystko, co się z nią dzieje, jest snem.

Otworzyła drzwi. Dziesiątki par oczu zwróciło się ku niej. Kim jest oto ta kobieta? Aha, to ją sprowadził autem Majewski... Jakaś dziwna, tajemnicza historia: Majewski jest w pokoju komendanta czwartego oddziału. Zdaje raport.

— Przepraszam panów — odezwała się drżącym głosem Jadzia — gdzie jest... komendant?

— Który komendant? — pyta kilka głosów naraz.

— Tadeusz Orliński...

— Ach, Orliński, czwarty oddział. Teraz jest zajęty...

Jadzia oparła się o drzwi, by nie paść.

— Ja... Proszę... Powiedzieć — trudno jest Jadzi mówić. — Proszę powiedzieć, żeby tu przyszedł...

Zebrani spoglądają ze zdziwieniem na Jadzię. Hm... To dziwne... Cóż to za żądanie — Komendant ma do niej przyjść?

— W jakiej sprawie? — zapytał ktoś.

— Ja... Proszę powiedzieć, że Jadwiga Izdebska czeka...

— Kto?

— Jadwiga Izdebska. Proszę powiedzieć, że tu czekam.

Jeden z cywilów udał się do gabinetu. Jadzia weszła z powrotem do pokoju i opadła na krzesło. Ściska poręcz krzesła, a usta jej szepcą:

— Boże, daj mi siły, bym przetrwała tę ciężką chwilę...

(Dalszy ciąg jutro).

Obszary leśne naturalnymi fortecami

Całe społeczeństwo musi otoczyć je jak najbaczniejszą opieką

W dniu wczorajszym cała Polska obchodziła, jak co roku, Dzień Lasu.

Niezależnie od tego, iż las jest cennym bogactwem każdego narodu, posiada on niezmiernie wielkie znaczenie obronne. Z tych właśnie przyczyn sprawa należytego zalesienia obszarów, wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan w każdej gospodarce krajowej.

Obecna sytuacja polityczna oraz gwałtowny, powszechny wzrost zbrojeń nakazują na baczniejsze, niż dotychczas, zwrócenie uwagi na całokształt gospodarki leśnej tak rządowej, jak przede wszystkim prywatnej. Wielkie obszary leśne, jak dowiodły tego doświadczenia z czasów Wojny Światowej, posiadają olbrzymie znaczenie dla wszelkich operacji wojennych.

STRATEGICZNE PLANY

Plany jakichkolwiek posunięć strategicznych opracowywane są w sztabach armii w pierwszym rzędzie na podstawie meldunków obserwatorów lotniczych. Wielkie przegrupowania sił zbrojnych, odbywające się chociażby nocami, lecz na odkrytym terenie, nie zdołają ujść bacznemu oku lotnika, który nie omieszka natychmiast dać o tym znać swemu dowództwu za pośrednictwem meldunku osobistego czy radia.

Powszechnie wiadome jest, iż piorunujące zwycięstwo, jakie odnieśli Francuzi nad rzeką Marną, zawdzięczają skromnemu meldunkowi oficera - lotnika Watteau, który spowodował zmianę zwycięskiej ofensywy Niemców na straszną klęskę.

TYLKO DZIĘKI LASOM

Gdyby przegrupowania te od bywały się pod osłoną gęstwiny leśnej, uszłyby uwagi lotnika, los zaś Paryża byłby pod dużym znakiem zapytania.

Załamanie się raidu generała rosyjskiego Rennenkampfa, na Prusy Wschodnie, było rezultatem skoncentrowania w olbrzymich puszczach większych sił niemieckich, które skutecznie powstrzymały w szeregu niespodziewanych wypadów zwycięskie oddziały rosyjskie.

W czasie wojny 1920 roku słynny zagon kawalerii naszej na Kowno udał się tylko dzięki umiejętnemu wykorzystaniu zalesionych, niedostępnych obszarów za Niemnem.

W razie wybuchu wojny lasy odegrają zarówno w walce zaczepnej jak i obronnej pierwszorzędną rolę. Za wyjątkiem szarej, niczym nie powstrzymanej piechoty, której operacje w lesie ulegną również znacznemu zahamowaniu, wszystkie inne rodzaje broni nie będą mogły zostać wykorzystane.

Akcja lotnictwa, zdolna sparaliżować wszelką inicjatywę nieprzyjaciela, potężne uderzenie ciężkich czołgów, czy brawurowa szarża kawalerii, będą zupełnie uniemożliwione.

Artyleria pracować będzie prawie na ślepo, gazów nie użyjemy, bo osiądą one w gąszczach leśnych, stając się dla wypuszczających je niebezpiecznymi. Wywiad lotniczy będzie miał skrępowane ręce, nie mogąc przeprowadzić obserwacji i dokonać zdjęć.

MANEWRY POTWIERDZAJĄ.

Wyniki manewrów dowiodły niezbicie, że małe już zarośla zdolne są zamaskować przed lotnikiem większe oddziały czy nawet stanowiska dział.

Jasne jest więc wobec tego, iż obszary lasów wysokopiennych stanowią idealną wprost zasłonę nie tylko dla całych mas wojska, lecz także dla składów materiału wojennego, schowów, hangarów lotniczych i magazynów.

Nasza granica wschodnia, będąca nieprzebytymi terenami bagnisto-leśnymi, broni nas równie skutecznie jak potężna armia.

Chcąc ją sforsować, nieprzyjaciel byłby zmuszony posuwać się nielicznymi, dostępnymi drogami, co ułatwiłoby w wielkiej mierze powstrzymanie go w marszu ogniem artyleryjskim i przy użyciu lotnictwa bombowego.

LASY A OBRONNOŚĆ PAŃSTWA.

Znaczenie lasów dla obronności państwa dawno znalazło należyte zrozumienie we wszystkich krajach, przede wszystkim zaś w Niemczech.

Wysoko postawiony niemiecki przemysł drzewny, zaopatruje się w surowiec prawie wyłącznie za granicą. Tereny wyeksploatowane zastępowane są natychmiast przez nowe, zalesia ne równie intensywnie jak w ogóle wszystkie inne nieużytki.

W Polsce sprawa ta przedstawia się fatalnie. Pomijając fakt przetrzebienia naszego drzewostanu przez zaborców w okresie okupacji przed odzyskaniem niepodległości, rabunkowa gospodarka prywatnych właścicieli doprowadziła do zmniejszenia się obszarów leśnych o zastraszającą cyfrę przeszło 750 ha.

Chaotyczna i szkodliwa gospodarka została ostatnio nieco ograniczona przez zarządzenie władz. Lasy, będące ważnym obiektem strategicznym, otoczone być muszą baczną opieką.

Zysk prywatnego właściciela ustąpić musi przed interesem społecznym, dotyczącym ogólnej siły obronnej Państwa.

Jerzy Rozwadowski.



P. Roger Raczyński, mianowany pierwszym ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie, po podniesieniu Poselstw do rangi Ambasad.

Z wędrówek reportera po Warszawie

1.800 ulic w Warszawie

o łącznej długości 780 kilometrów

Życie każdego wielkiego miasta posiada wiele tajemnic, o których możemy dopiero wtedy wyrobić sobie pewne pojęcie, gdy po prostu weźmiemy ołówek w rękę i sporządzimy nic innego, jak pewien bilans. Są z całą pewnością tacy obywatele, którzy, zapytani np. o to, jaką powierzchnię zajmuje ich rodzinne miasto lub też, ile wynosi łącznie długość jego ulic — nie wiedzieliby tego nawet w przybliżeniu. A są to rzeczy bardzo ciekawe i pouczające.

Ogólna powierzchnia wielkiej Warszawy wynosi 12.458 hektarów. Gdy podzielimy sobie ten obszar, okaże się, iż na samą Warszawę przypada 7949 ha, Praga i inne dzielnice na lewym brzegu Wisły zajmują 3.858 ha, rzeka zaś — 661 ha.

Gdybyśmy tak zechcieli przespacerować się dookoła miasta, musielibyśmy zrobić aż 55 kilometrów, bo tyle właśnie obwód granic stolicy wynosi.

Środek Warszawy nie leży wcale, jak niektórzy sądzą, gdzieś w pobliżu Dworca Głównego czy placu Napoleona. Jest on pomiędzy ulicami: Kopernika, Tamką i Cichą, mniej więcej w tym miejscu, gdzie obecnie powstaje nowa dzielnica miasta, która obejmie teren słynnych, przeznaczonych na zagładę Dynasów.

Zabudowania stolicy zajmują wielką powierzchnię 5903,5 ha, co stanowi połowę całego obszaru Warszawy. Ulice, place cmentarze i parki zajmują obszar 1737 ha, tereny kolejowe 620 ha, tereny wodne wyłączywszy obszar Wisły 124 ha.

Jeśli chodzi o ulice, to jest ich w stolicy 1800, o długości przeszło 780 klm.. Z ilości tej zabrukowanych jest tylko 485 klm., reszta czeka dopiero na ułożenie nawierzchni.

Spodziewać się należy, iż stolica nasza w szybkim przeciągu czasu „zeuropeizuje się". Nasze władze miejskie prowadzą w tej chwili cały szereg prac, z których najważniejsza jest akcja zmierzająca do uporządkowania nadbrzeża Wisły.

Mówimy: najważniejsza, bo przecież rzeka w życiu każdego miasta odgrywa bardzo wielką i poważną rolę.

HUMOR

SZKOCI.

Mac Kintosh zaciął się przy goleniu. Wstał, narzucił palto i popędził do szpitala, gdzie zaproponował swoje usługi jako krwiodawca.

Surowy wyrok na oszustów

którzy grasowali w Wilnie podczas jarmarku

W sobotę Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę oszustów, pochodzących z Warszawy, którzy na dorocznym jarmarku „kaziukowym" w Wilnie w dniu 4-go marca r. b. zorganizowali oszukańcze loteryjki i gry.

Sąd skazał: Kazimierza Dobrowolskiego, Adama Antoniego Kowalskiego i Henryka Dzieciutkowicza na 1 rok więzienia każdego z pozbawieniem praw na lat 5 oraz Antoniego Witaka, Jadwigę Witakową i Leokadię Sosnowską na 6 miesięcy więzienia oraz utratę praw na 2 lata.

Jako środek zapobiegawczy sąd zastosował do wszystkich aresztowanych areszt bezwzględny. Skazani zapowiedzili apelację.

Pacjentka skarży lekarza

Sensacyjna sprawa przed sądem w Samborze

Sensacyjną sprawę rozpatrywał samborski Sąd Okręgowy. Mianowicie żona agenta Gustawa Klarer leczyła się u jednego z okulistów drohobyckich. Wobec pogorszenia się stanu pacjentka wyjechała do Lwowa, lecz wszelka pomoc okazała się spóźniona i nieszczęśliwa kobieta straciła wzrok.

Obecnie Klarerowa zaskarżyła okulistę drohobyckiego o odszkodowanie w kwocie 5000 złotych i wypłatę dożywotniej renty.

Śmierć podczas rozmowy

Tragiczny finał politycznego sporu

Ofiarą gorącej dyskusji politycznej padł 52-letni mieszkaniec Chełma Franciszek Zaprawa.

Jak ustalono w toku dochodzenia, w mieszkaniu Stanisława Rataja przy ulicy Litewskiej w Chełmie odbywało się okolicznościowe przyjęcie. W czasie gdy goście byli już dobrze podchmieleni, rozpoczęto rozmowę na tematy polityczne i wówczas pomiędzy Zaprawą, członkiem Stronnictwa Narodowego, a gośćmi Rataja doszło do ostrej wymiany zdań, która wkrótce przeobraziła się w bójkę. W czasie bójki Zaprawa otrzymał kilkanaście głębokich ran, które spowodowały natychmiastową śmierć.

W związku z zabójstwem aresztowano Stefana Rataja, Jana Nafalskiego, Czesława Tokarskiego, Jana Dunca (wszyscy z Chełma), Dymitra Grycaja z Depułtycz, oraz Michała Domańskiego z Żółtańca.

Zeznania świadków

w procesie Idzikowskiego i Michalskiego

W sobotę w procesie Michalskiego miał być przesłuchany w charakterze świadka ówczesny wiceminister Skarbu, a obecnie prezydent Warszawy, Stefan Starzyński, który jednak nadesłał usprawiedliwienie, że ze względów służbowych stawić się nie może. Przesłuchanie prez. Starzyńskiego nastąpi więc w dn. 4 maja.

W dalszym ciągu zeznawali wyżsi urzędnicy Ministerstwa Skarbu z dyrektorem Edwardem Ratyńskim na czele. Zeznania te nie odbiegały od poprzednio już złożonych, a doty czących charakterystyki Michalskiego i jego trybu urzędowania.



Reprodukujemy charakterystyczny obrazek z życia wielkiego miasta na Dalekim Wschodzie. Na tle wielkomiejskiej panoramy wschodniej, żółty człowiek t. zw. „riksza" ciągnie swój wózek z pasażerem. Bez tego widoku koloryt miasta na Dalekim Wschodzie nie byłby zupełny.

KRONIKA SPORTOWA

Pięści „Kolki" i... paszport

Jak Kolczyński zdobył miano najlepszego „półśredniowca" w Europie

(m.) Berliński turniej bokserski potwierdził jeszcze raz bezsporną wyższość Kolczyńskiego nad najlepszymi „welterami" Europy.

Gdy Polak w Warszawie po raz pierwszy dał próbkę swej mocarnej pięści, gromiąc sławne go Irlandczyka Mac Clancy'ego byliśmy wielce zadowoleni, ale przyjęliśmy to zwycięstwo z pobłażliwym uśmiechem. A sceptycy mówili:

— No tak, trafił, oszołomił, ale gdzie jemu do techniki Irlandczyka.

Racja. Technicznie Irlandczyk stał o niebo wyżej od naszego pięściarza. Inna sprawa, że technika Irlandczyka nie wytrzymała ciężkiej próby z pięściami Kolczyńskiego i rudy gość kończył walkę w stanie godnym pożałowania.

Po tym przyszły dalsze walki: Kolczyński zmasakrował potężnego Italczyka, Pittoriego i wreszcie ukoronował swój przebogaty bilans wielkim zwycięstwem nad mistrzem Europy, Murachem, rzucając go na ringu poznańskim na deski.

Sceptycy zamilkli, optymiści zatarli ręce. „Papiery" Kolczyńskiego poszły nadspodziewanie wysoko.

Władca FIBY, p. Kankowsky, widząc Kolczyńskiego na zwycięskim meczu z jego faworytem w Budapeszcie, już nie miał wątpliwości. Znowu gderał o...Woźniakiewiczu, znowu bąkał o braku techniki, ale właśnie Kolczyński mu zaimponował. Przy ustalaniu uczestników turnieju berlińskiego nie zastanawiał się przy nazwisku Kolczyńskiego.

I Polak dowiódł swej bezsporne wysokiej klasy. Spotkał się w rewanżowym spotkaniu z rudym Irlandczykiem, Mac Clancyin i na oczach 25.000 widzów zwyciężył przez techniczny nokaut. Publiczność oniemiała, bo jeszcze żywo w pamięci miała porażkę swego faworyta Muracha właśnie z Clancym. Kolczyński zdobył uznanie i... paszport do Ameryki na mecz Europa — St. Zjednoczone.

Wyjazd do Ameryki ma nastąpić 10 maja, a mecz w Chicago 18 maja. Wierzymy, że Kolczyński potrafi utrzymać swą formę i... wagę do tego czasu i przywiezie nam z zamorskiej krainy nowe zwycięstwo.

Pilnujmy go tylko w dalekiej Ameryce, by nie znalazł się tam koło niego jakiś... Cyganiewicz, który będzie chciał go porwać i „zrobić" zawodowcem. W tym wypadku wyprawa do Ameryki byłaby dla boksu polskiego ciężką, niepowetowaną stratą.

Piłkarze Brazylii w Polsce

W oczekiwaniu na sensacyjny mecz piłkarski

Drużyna piłkarska Brazylii znajduje się już w drodze do Europy na pokładzie „Kościuszki" i przybędzie do Hawru 16 maja. Stąd uda się do Paryża, gdzie będzie przebywać aż do meczu z Polską.

Drużyna brazylijska liczy 25 graczy i 4 kierowników.

Brazylijczycy zatelegrafowali do Paryża, że pragną rozegrać w Europie kilka międzypaństwowych spotkań w drugiej połowie czerwca. Gdyby Polska chciała ich do siebie zaprosić, Brazylijczycy niewątpliwie skorzystaliby z oferty, gdyż ze znalezieniem przeciwników dla nich są duże trudności.

W czerwcu w żadnym z krajów zachodnio - europejskich nie rozgrywa się meczów międzypaństwowych, - niezwiązanych z jakimś specjalnym turniejem. — Przeciwników mogą więc znaleźć Brazylijczycy tylko w krajach skandynawskich lub w Europie Środkowej.

A czy o tym wiecie?

Czytajcie i zanotujcie uważnie

AMSTERDAM. W dn. 26 czerwca br. w Amsterdamie, w ramach dorocznych holenderskich „Dni Olimpijskich" rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz piłkarski Holandia — Indie Holenderskie.

Drużyna Indii — jak wiadomo — bierze udział w mistrzostwach świata i w rundzie eliminacyjnej walczy z Węgrami.

RZYM. W ubiegłą środę 22 najlepszych piłkarzy włoskich rozpoczęło w Stresa ostatni kurs przygotowawczy do mistrzostw świata.

BERLIN. Szermiercza reprezentacja Niemiec na mistrzostwach świata w Piszczanach (16—27 maja) została już wyznaczona i przedstawia się, jak następuje:

Floret pań — Hass, Wenisch, Oslob, Jacob, von Wachter i Deutzer.

Floret panów — Fischer, Losert, Heim, Eisenecker, May i Liebscher.

Szpada — Lerdon, Kertzschmann, Kroggel, Miersch, Jacobi, Hildebrandt i Uhlmann.

Szabla — Heim, Esser, Losert, Körner, Leisel (Wiedeń) i Wahl.

RZYM. Szermierze włoscy wezmą udział w mistrzostwach świata w składzie następującym:

Floret — Bocchino, Guaragna, Marzi, G. Nostini i R. Nostini.

Szpada — Agostoni, D. Mangiarotti, E. Mangiarotti, Ragno i Riccardi.

Szabla — Gaudini, Masciotta, Montano, Perone i Racca.

BERLIN. Drużyna pływaków amerykańskich, która w dniach 20 i 21 sierpnia br. w Berlinie walczyć będzie z reprezentacją Europy, startować będzie po tych zawodach w Magdeburgu, Wrocławiu, Wiedniu, Budapeszcie i Monachium.

BERLIN. W październiku b. r. lekkoatletyczna reprezentacja Niemiec uda się do Aten, gdzie rozegra mecz międzypaństwowy z Grecją.

LONDYN. Świetna tenisistka amerykańska Helena Wills-Moody przybyła do Londynu. Dawna mistrzyni świata walczyć będzie w reprezentacji Stanów Zjednoczonych przeciwko Anglii o puchar Wightmana, rozgrywany w konkurencji kobiecej.

PARYŻ. W dn. 26 maja br. rozegrany zostanie w Paryżu międzypaństwowy mecz piłkarski Francja — Anglia.

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK

wykonane proszki „Migreno-Nervosin" Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu uniknięcie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Jeden gol i... puchar

Dramatyczny finał o puchar Anglii

Londyn przeżył w sobotę jedno z największych wydarzeń sportowych sezonu. Na stadionie w Wembley rozegrany został oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem przez całe imperium brytyjskie finałowy mecz piłkarski o puchar Anglii.

Już na długo przed meczem stadion wypełniony był po brzegi przez 93 tysiące widzów. Jak wiadomo, stadion nie mieści więcej publiczności, to też setki tysięcy osób nie może dostać biletów na to spotkanie.

Wśród widzów 50 tysięcy osób przybyło specjalnie w tym celu z obu północnych hrabstw Anglii Lancasthire i Yorkshire, skąd obaj finaliści (Preston i Huddersfield) pochodzą.

Zgodnie z tradycją na meczu, obecny był król angielski Jerzy i królowa Elżbieta.

Puchar Angli zdobyła drużyna Preston, która po długiej 2-godzinnej walce pokonała drużynę Hudderfield w stosunku 1:0.

Gra była niesłychanie zacięta i mniej więcej równorzędna. Doskonałe obrony obu drużyn likwidowały wszelkie zakusy przeciwnika na bramkę, to też w przepisowym czasie mecz dał wynik bezbramkowy 0.0.

Zgodnie z przepisami przedłużono grę o dalsze 30 minut. Jest to pierwszy wypadek od 18 lat, że w rozgrywce finałowej o puchar Anglii musiano mecz przedłużyć, ale i w dogrywce do ostatniej minuty mecz nie przyniósł rozstrzygnięcia, dopiero w ostatniej minucie Preston zdobył zwycięski punkt z rzutu karnego, zdobywając w ten sposób puchar.

Po meczu przy aplauzie olbrzymich tłumów, król Anglii osobiście wręczył zwycięzcom puchar.

Mecz tenisowy Polska-Dania

Jak donosiliśmy, drużyna Danii przybędzie na mecz tenisowy z Polską w składzie następującym:

Bekkevold, Plougmann, Koerner i Ulrich.

Bekkevold jest najmłodszym reprezentantem naszych przeciwników. W r. 1931 zdobył mistrzostwo juniorów Danii W pucharze Davisa wystąpi po raz pierwszy. W r.ub. sklasyfikowany był na liście duńskiej na 4—8 miejscu, eks aequo z czterema innymi graczami.

Pleugmann jest reprezentantem od 1934 r., a klasyfikowany był w roku 1936 na drugim, w r. ub. — tak jak Bekkevold.

Koerner wystąpił w pucharze Davisa tylko jeden raz w 1936 r., klasyfikowany w tym czasie na 4-tym miejscu. W r.ub. znajdował się w tej samej piątce, co dwaj jego poprzednicy.

Weteranem drużyny jest Ulrich. — Wystąpił on w walkach o puchar Davisa po raz pierwszy w r. 1925 i odtąd widzieliśmy go corocznie w drużynie reprezentacyjnej. Klasyfikowany był w r. 1936 na 3-cim miejscu. a r. ub. dzieli. los swoich poprzedników.

Mecz z Danią — jak wiadomo — odbędzie się w Katowicach, w dniach 6 — 8 maja.

Drobiazgi

ŁODZIANKI NA SZERMIERCZYCH MISTRZOSTWACH

NA MISTRZOSTWA Polski we florecie pań okręg łódzki wyśle następujące zawodniczki:

Matczakówna, Reichmanowa, Rajpoldówna i Rosenholtcówna.

HELIASZ TRENEREM POGONI KATOWICKIEJ

OLIMPIJCZYK polski Zygmunt Heliasz obejmuje w Katowicach treningi w czołowym klubie lekkoatletycznym Śląska — Pogoni katowickiej.

WALNE OBRADY KRAKOWSKICH BOKSERÓW.

W DN. 14 MAJA r.b. odbędzie się doroczne wayne zebranie krak. O.Z. bokserskiego.

W DNIU 15 MAJA r.b. odbędzie się w Krakowie mecz bokserski pomiędzy zespołami A i B krakowskimi. Dochód z meczu przeznaczony będzie na cele Polskiego Białego Krzyża.

Kontrakt

(z powodu braku wieści o Chmielewskim)

Od chwili, gdy Henryk Chmielewski podpisał sławny kontrakt z Stanisławem Zbyszko Cyganiewiczem, daje się zauważyć zastraszający brak wieści o naszym pięściarzu.

Zrazu wiedzieliśmy wszystko: o przyjeździe, o aresztowaniu, o interwencji konsulatu, o chęci powrotu łodzianina do kraju, o niezbyt miłych kombinacjach „Cygana" i o tym, że całą sprawą przejścia Chmielewskiego na zawodowstwo kierował wprawdzie Cyganiewicz, ale że za szerokimi plecami słynnego ongiś zapaśnika stał zaczajony manażer amerykański. O tym wszystkim wiedzieliśmy do chwili podpisania kontraktu.

Ogół interesuje się mimo wszystko losem łodzianina i dlatego „cisza dokoła osoby Chmiela" powoduje niepokój.

Powiedział ktoś, że nie ma potrzeby stale pisać o Chmielewskim. Powie inny, że ostatecznie gdy łodzianin kontrakt podpisał, ma przed sobą jeden cel: solidnie trenować, by w oznaczonym terminie być absolutnie gotowym do ciężkich walk.

Odpowiemy na to: istotnie, nie należy wytwarzać dokoła osoby byłego mistrza Polski jakiejś aureoli męczennika czy bohatera. Gdy jednak nagle urywa się wszelki kontakt z donicdawna tak popularną osobą, powstaje odrazu domniemanie, iż coś tu nie jest w porządku. Nie chcielibyśmy by tak było, woielibyśmy, aby naszemu asowi powodziło się jak najlepiej. Pragniemy jednak, ze względu na niedawne jego perypetie, wiedzieć o nim jak najwięcej.

Wszyscy pamiętamy dokładnie bolesne koleje życia Eddie Rana, któremu przed laty uśmiechała się piękna kariera. I też wtedy wypisywano pochlebnych zdań o Polaku. Nikt jednak nie wiedział, że każda walka rozegrana przez Rana kończyła się... raną i była dalszym etapem późniejszej tragedii.

Chmielewski, jak wynika z dotychczasowych wieści, nie ma dobrego opiekuna. Czyż dziwne wobec tego, że interesujemy się losem łodzianina, czyż dziwne, iż chcielibyśmy stale być informowani o jego obecnym życiu.

I dlatego opinia jest niespokojna. I dlatego każdą wiadomość o Chmielewskim witać będziemy z radością, oczywiście wtedy, gdy będzie radosna. Bowiem w wypadku wieści przykrych, interwencja opinii publicznej będzie bardzo potrzebna.

(gór.)

Okradli biednych

Do budynku magistratu w Pakości, pow. Mogilno, włamali się złodzieje i skradli 100 kg. mąki, przeznaczonej dla biednych.

Śledztwo stwierdziło, że kradzież popełniła posługaczka magistratu, którą wraz ze wspólniczką aresztowano.

Zwłoki noworodka

W Zaciszu pod Warszawą, Stanisław Mielczarek, kopiąc ziemię w ogródku, natrafił na zwłoki nowonarodzonego dziecka, będące w silnym rozkładzie. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

Chłopiec pod samochodem

Na szosie wojewódzkiej w Pawłowicach, pow. pszczyński, zdarzył się wypadek, którego ofiarą padł 7-letni chłopiec Maksymilian Grzymula. Mianowicie chłopiec przez nieostrożność dostał się pod koła przejeżdżającego samochodu i doznał złamania lewej nogi oraz ciężkich obrażeń głowy.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala w Żorach.

CZYTAJCIE „ŻYCIE KOBIECE" CENA 20 GROSZY.

Bandyci zamordowali nauczycielkę

Łupem ludzi -- potworów padł zegarek, pierścionek i kilkadziesiąt groszy

Na drodze między Gębarzewkiem, a Pawłowem, pow. gnieźnieńskiego, znaleziono zwłoki nieznanej, młodej kobiety. Niezwłocznie powiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Jak ustalono, kobieta padła ofiarą morderstwa i zabita została paroma straszliwymi ciosami kamienia w głowę. Przy zabitej nie znaleziono żadnych przedmiotów i dokumentów, z których można byłoby ustalić jej tożsamość. Dopiero po żmudnych poszukiwaniach i wywiadach okazało się, że ofiarą mordu jest 23-letnia nauczycielka szkoły powszechnej, Zofia Zmurzanka.

Na przechodzącą szosą Zmurzankę napadli jacyś nieznani sprawcy, zamordowali ją i zrabowali złoty damski zegarek, złoty pierścionek z brylancikiem, portmonetkę zawierającą kilkadziesiąt groszy, puderniczkę i dowody osobiste, oraz legitymację służbową.

Po dokonaniu ohydnego mordu, sprawcy zawlekli trupa do przydrożnego rowu i chcieli prawdopodobnie ukryć zwłoki Zmurzanki w pobliskich zaroślach, jednak zostali widocznie spłoszeni przez nadjeżdżającą furmankę i umknęli w niewiadomym kierunku.

Rodzina zamordowanej wyznaczyła 2000 złotych nagrody za ujawnienie morderców. Policja prowadzi dalsze śledztwo, dotychczas jednak nie udało się wpaść na trop morderców.

Wizyta „radosnego wysłannika"

Nowy podstęp złodziejski

Do mieszkania Dwojry Gampel (Warszawa, Bonifraterska 21) w czasie, gdy znajdowała się tam tylko służąca, Marianna Sołyga, przyszedł jakiś zadysza ny osobnik, który oświadczył, że został przysłany przez Gamplową po obligację dolarówki, na którą miała paść premia w kwocie 8 tysięcy dolarów. Obligacja ta miała się znajdować w szufladzie bieliźniarki.

Uradowana służąca przetrząsnęła całą szufladę, obligacji jednak nie znalazła. Wówczas nieznajomy jął pomagać służącej w poszukiwaniu cennej obligacji, przetrząsnął starannie wszystkie szuflady, a gdy skrupulatne poszukiwania nie dały rezultatu, oświadczył, że porozumie się z Gamplową i śpiesznie się oddalił.

Gdy Gamplowa wróciła do domu i dowiedziała się od służącej o wizycie rzekomego wysłannika, tknięta złym przeczuciem sprawdziła zawartość szuflad i stwierdziła brak złotej broszki z diamencikami, wartości 350 zł., 2 pierścionków złotych i bransolety, razem wartości ponad 600 złotych.

Historia z dolarówką była tylko zręcznym podstępem zuchwałego złodzieja, Gamplowa bowiem nie posiada żadnych obligacyj. — Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie i po żmudnych poszukiwaniach odnalazła i osadziła w areszcie rabusia. Jest to znany i wielokrotnie karany złodziej mieszkaniowy, Gedale Rotkorn, nigdzie nie meldowany — Wypiera się on kradzieży, lecz Sołyga kategorycznie rozpoznała w nim „radosnego wysłannika".

Zuchwałego złodzieja osadzono w więzieniu. Skradzioną biżuterię zdołał już spieniężyć, nie chce jednak wydać pasera.

Poderżnął sobie gardło

Rozpaczliwy zamach na życie nieuleczalnie chorego

Przed dwoma tygodniami został przywieziony z Wilna do sanatorium sejmikowego w Otwocku 30-letni Michał Olendo, chory na przewlekłą chorobę płuc.

Wczoraj służba lecznicy usłyszała dochodzące z pokoju chorego jęki. Gdy po wyłamaniu drzwi wtargnięto do wewnątrz okazało się, że Olendo żyletką poderżnął sobie gardło.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nieszczęśliwy zmarł w strasznych męczarniach.

Zagadkowa śmierć pocztowca

Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do prosektorium

W zagadkowych okolicznościach zginął 33-letni Józef Kała bis (Warszawa, Dobra 57), pracownik w Warsztatach Urzędu Telekomunikacyjnego (Nowogrodzka 45). Kałabis od dn. 20 grudnia r. ub. po przyjeździe ze Lwowa pozostawił żonę i 7-letniego syna, zamieszkał, jako sublokator u Józefy Zdunkowej.

W ostatnich kilku tygodniach Kałabis otrzymywał od komorników zawiadomienia dłużników o zajęciu mu uposażenia— za pobrane na weksle różne rzeczy. Onegdaj Kałabis znowu otrzymał dwa zawiadomienia od komornika Sądu Grodzkiego 21-go rewiru (Piusa 34), Adolfa Błońskiego — za długi Szymona Szczypiora (Szkolna 1) i Szlamy [illegible]glasa (Mokotowska 65).

Onegdaj o godz. 20-ej Kałabis przyjechał przed dom Dobra 57 dorożką. Prawdopodobnie nie miał na zapłacenie za kurs, gdyż dorożkarz przyszedł do mieszkania, po czym obaj szybko wyszli. Z zeznań domowników wynika, jakoby do rożkarz i Kałabis byli pijani.

Tegoż dnia o godz. 23-ej przed domem Stępińska 40 w Sielcach znaleziono martwego już Kałabisa. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny. Policja 20-go komis. i funkcjonariusze Urzędu Śledczego prowadzą dochodzenie, celem ustalenia przyczyny śmierci.

W tym celu zwłoki przewieziono do prosektorium.

Kradli do spółki

dwaj urzędnicy cechu rzeźnickiego

Z Rybnika donoszą, iż w tamtejszym cechu rzeźniczo-wędliniarskim stwierdzono nadużycia, których dopuścił się 26-letni Leon Preis.

Okazało się mianowicie, że Preis, pracując w należącej do cechu składnicy skór, fałszował kwity. W machinacjach tych pomagał mu inny urzędnik składnicy niejaki Pinta z Rybnika.

Obydwaj przesłuchani przez policję przyznali się do winy, lecz Preis nie umie podać wysokości sprzeniewierzonej kwoty.

Jak wykazały pobieżne obliczenia Preis przywłaszczył sobie około 10.000 zł., dając Pincie 500 zł „milczkowego. Obydwóch osadzono w więzieniu do czasu ukończenia dochodzenia.

Urzędnik — defraudantem

Policja szuka nieuczciwego listonosza

W urzędzie pocztowym w Zegrzu stwierdzono, że listonosz tego urzędu Zdzisław Halus, zamieszkały we wsi Kwietniska, gm. Jabłonna, sfałszował podpisy na przekazach nadesłanych pod adresem Jana i Wojciecha Szmita na sumę zł. 14, po czym zbiegł.

O fałszerstwie powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie celem odszukania nieuczciwego listonosza. Zachodzi przypuszczenie, że Halus popełnił więcej tego rodzaju nadużyć.

Skok z mostu do Wisły

Ciała desperata nie znaleziono

Z mostu Poniatowskiego w Warszawie skoczył do Wisły w zamiarze samobójczym jakiś mężczyzna. Powiadomiono niezwłocznie komisariat rzeczny, skąd wyruszyła natychmiast motorówka. Mężczyzna jednak zniknął pod wodą i na powierzchnię nie wypłynął. Mimo poszukiwań nie zdołano odnaleźć zwłok..

Na moście znaleziono płaszcz. W kieszeni znajdowała się książeczka wojskowa na nazwisko Bolesława Mazurka, lat 32, zam. przy ul. Osieckiej nr. 31.

Policja wszczęła dochodzenie.

Desperacki czyn nałogowca

Popadłszy wskutek pijaństwa w nędzę rzucił się pod pociąg

Tragiczny wypadek wydarzył się w Sydnówce, pow. Brody. 28-letni gospodarz rolny Józef Witryk popadł wskutek nałogowego alkoholizmu w nędzę i stracił poważny majątek. Nie mogąc zdobyć nowych środków do życia, wieśniak rzucił się pod koła pociągu obok rodzinnej wsi.

Desperat poniósł śmierć na miejscu.

Przyjaciele „umysłowo chorych"

Zuchwałych oszustów osadzono w więzieniu

Kilku zawodowych aferzystów warszawskich postanowiło wspólnymi siłami złupić większą ilość gotowizny. Zaopatrzywszy się w fałszywe bloki i kwitariusze, oszuści zbierali ofiary na Towarzystwo Pomocy Chorym Umysłowo. — Szereg firm i zamożniejszych osób wpłaciło aferzystom pokaźne kwoty na cele towarzystwa, istniejącego jedynie w fantazji sprytnych wydrwigroszów.

Wreszcie powinęła się im noga i w dniu wczorajszym policja aresztowała i osadziła w więzieniu pomysłowych aferzystów. Są to: Abram Goldwaser, Zygmunt Boch i Chaim Zylberman, wszyscy notowani w policji i karani wielokrotnie za różnego rodzaju sprawki kryminalne.

Flirt dwóch młodzieńców

zakończył się w komisariacie

Po parku Ujazdowskim w Warszawie spacerowali przez dłuższy czas dwaj młodzieńcy. Zaczepiali oni samotne panny, siadali obok nich na ławkach, dochodzili do wózków z dziećmi, uprawiając rzekomo flirt. Nieznajomym obserwował będący w obchodzie policjant po cywilnemu. Powziął on podejrzenie, iż młodzieńcy, pod pretekstem flirtu, zamierzali ukraść dziecko z wózka, lub też porywać torebki.

Po dłuższej obserwacji, policjant zatrzymał obydwu „flirciarzy" i przeprowadził do 9-go komis. Tam okazało się, iż są to: 22-letni Józef Tadeusz Błaszczyk (Wolska 102) i 21-letni Mieczysław Dobiegało (Chłodna 51).

Z rejestrów w Urzędzie Śledczym okazało się, iż Błaszczyk był poszukiwany do kilku spraw przez policję 22-go komis. Siedzą.

Przebił żonę nożem

Zazdrosny mąż przed sądem

Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odpowiadał niejaki Ryszard Kurowski skazany przez sąd w Tarnowskich Górach na 3 lata więzienia za usiłowanie zabicia żony. Kurowski mianowicie podejrzewał swą żonę, iż nie dochowuje mu wierności. Na tym tle dochodziło do częstych awantur.

Pewnego dnia Kurowski wróciwszy do domu pijany, wywołał znowu awanturę i doprowadzony do wściekłości porwał nóż, zadając żonie głęboką ranę w piersi. Rana na szczęście nie była śmiertelna i Kurowska rychło wróciła do zdrowia.

W wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny skazał niedoszłego za bójcę na karę więzienia przez dwa lata, przy czym zawiesił mu wykonanie kary warunkowo na lat 5.